01/2024

Trzy po trzy

Nowy rok

Prof. Dunajczan

Kible

Notka od redakcji

Witajcie drodzy czytelnicy! Stęskniłam się za Wami! A jako że już od jakiegoś czasu mamy rok 2024 i każdy w związku z tym chce się poprawić, to zacznijmy od nowa. Nie chcę, żeby pojawiały się między nami jakieś nieporozumienia, czy, co gorsza, pretensje. Dlatego też spieszę z wyjaśnieniem, dlaczego spotkania gazety wyglądają, jak wyglądają. A mianowicie, dlaczego musimy co jakiś czas "wyrzucić" jaką klasę z sali na długiej przerwie.

1. *Dlaczego nie możemy zrobić spotkania na korytarzu?*

Zwyczajnie nie ma nigdzie miejsca, gdzie moglibyśmy wszyscy usiąść i coś ustalić. Jestem też przekonana, że to przeszkadzałoby wszystkim dużo bardziej.

2. *Dlaczego nie aula?*

Otóż tu Was zdziwię, ale próbowaliśmy. Niestety, przeprowadzenie efektywnego spotkania w auli jest niemożliwe. My po prostu nie słyszeliśmy się nawzajem. Z powodu niefortunnej akustyki, mieliśmy spore problemy z porozumieniem się. Dodatkowo redaktorka naczelna mówi tak szybko, że nawet w zwykłych warunkach trudno nadążyć...

4. *Dlaczego nie znajdziemy sobie pustej sali?*

W tym przypadku kłopot sprawia zbyt długi czas, który trzeba by na to poświęcić. Nawet gdyby miało to zająć tylko chwilę. I tak przegadanie wszystkiego w 20 minut graniczy z niemożliwym, a co dopiero w 15! To samo odnosi się do zdobycia kluczyka od małej sali gimnastycznej.

5. *Dlaczego nasza redaktorka naczelna, podczas całej sytuacji, jest taka nieprzyjemna?*

Uwierzcie mi, też się zastanawiamy. Może się stresuje? Może chce załatwić sprawę jak najszybciej? A może ma po prostu paskudny charakter? Tego nie wie nikt.

Noworoczna checklista

Dla uczniów

- ☐ Zdaję ze wszystkiego tylko nie rozszerzeń.
- ☐ Odwiedziłem/am klatkę dużo więcej razy niż powinienem/nam.
- ☐ Usłyszałem/am od profesor Bartczak „to już nie podstawówka ” 70 razy.
- ☐ Zgubiłem/am kluczyk do szafki.

- ☐ Dalej nie mam podręcznika do EDB.
- ☐ MPK znowu miało awarię i nie mogłem/am dotrzeć do szkoły.
- ☐ Usłyszałem/am 'to będzie na maturze' 50 razy.
- ☐ Profesor Dunajczan zrobił niezapowiedzianą kartkówkę.
- ☐ Byłem/am świadkiem 20 osobowej kolejki do toalety.

Dla nauczycieli

- ☐ Cała klasa zapomniała o pracy domowej.
- ☐ Ksero znowu przestało działać.
- ☐ Wyrzuciłem/am grupę dziewczyn z toalety.
- ☐ Na dyżurze udawałem/am, że zwracam uwagę, co się dzieje.
- ☐ Uczeń na korytarzu nie powiedział mi dzień dobry.
- ☐ Specjalnie nie odpowiedziałem/am uczniowi dzień dobry.
- ☐ W sali nie było kredy/markera.
- ☐ Nie mogłem/am zrealizować lekcji przez powolny internet.
- ☐ Pierwszoklasiści zachowywali się jak przedszkolaki.
- ☐ Prawie spadłem/am z marmurowych schodów.

- ☐ Prawie spadłem/am z marmurowych schodów.
- ☐ Nauczyciel skrzyczał mnie za używanie telefonu (chciałem/am tylko zobaczyć godzinę).
- ☐ Profesor Miodownik zapytał mnie o stolicę Wenezueli..
- ☐ Przespałem/am połowę semestru.
- ☐ Nie zjadłem/am rano śniadania od września.
- ☐ Profesor Antczak chciała wyrzucić mnie przez okno.
- ☐ Nauczyciel patrząc mi w oczy, nie odpowiedział mi na korytarzu dzień dobry.
- ☐ Pani woźna przyłapała mnie na nie zmienianiu butów.
- ☐ Celowo rozpętałem/am dramę na spotted.
- ☐ Przyniosłem/am kocyk na lekcje biologii.
- ☐ Grałem/am w League of Legends z profesorem Adim.
- ☑ Spóźniłem/am się z artykułem.

- ☐ Musiałem/am sprawdzić 60 kartkówek w jeden dzień.
- ☐ Przyszedłem/am na tylko jedną godzinę lekcyjną.
- ☐ Na zerówce była ¼ klasy.
- ☐ Oddałem/am sprawdziany po 2 miesiącach.
- ☐ Wysłuchałem/am błagań o przełożenie sprawdzianu.
- ☐ Nie zjadłem/am rano śniadania od września.
- ☐ Nie dotarłem/am do szkoły na czas przez korki.
- ☐ Miałem/am zastępstwo z klasą, której nie lubię.
- ☐ Zrobiłem/am niezapowiedzianą kartkówkę bez powodu.
- ☐ Znowu brak papieru do ksero...
- ☐ Pół nocy robiłem/am prezentację, a rzutnik nie działał.
- ☐ Ktoś zamknął drzwi do pokoju nauczycielskiego.

Święta pełne magii czy raczej katastrof?

Zapewne każdy się ze mną zgodzi, że przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia nigdy nie wyglądają tak, jak przedstawiane jest to w reklamach. Domu nie wypełnia zapach pieczonych pierniczków, a raczej przypalonych pierogów lub jeszcze gorzej: karpia pływającego w wannie. Nikt nie wyczekuje ze zniecierpliwieniem gości, tylko modli się, żeby przyszli choć chwilkę później, by można było dokończyć mycie podłóg. Bez względu na te nieprzyjemne niuanse, gdy emocje wreszcie opadną, święta spędza się w rodzinnej atmosferze, śmiejąc się i bawiąc. To zapewne dlatego większość osób tak bardzo lubi ten czas w roku. Ja również należałam do tej grupy.

Zgadza się. Należałam. Do czasu...

Każdego roku mamy w domu żywą choinkę. Wszystko zaczęło się jednak, gdy w te święta tata postanowił ściąć ją samemu z naszego ogrodu. Wcześniej już zdarzało mu się ścinać kilka drzew, lecz nigdy wcześniej nie była to jodła. Drzewo okazało się na tyle potężne, że zaczęło przewracać się w jego kierunku. Tata przeleciał przez ogrodzenie i upadł na piłę łańcuchową!

Całe szczęście, nic poważnego mu się nie stało, jedynie p rzebił sobie bolcem nos na wylot (czyżby był to nowy sposób na piercing?).

Niestety, na tym nie zakończyły się nasze świąteczne przygody.

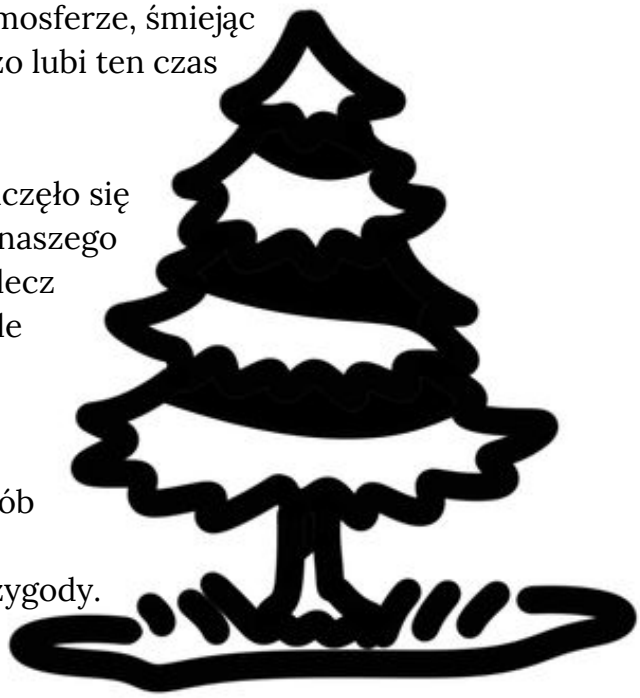

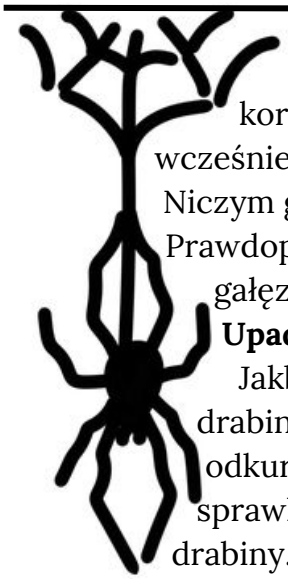

Pająki:

Nie wiem, co sprzedawcy robią z kupnymi żywymi choinkami, ale chyba korzystają z jakichś sprayów, bo nigdy nie było w nich robactwa. Tak jak wcześniej wspominałam, w tym roku drzewo było jednak z naszego ogrodu. Niczym go wcześniej nie pryskaliśmy, więc w salonie zaczęło roić się od pająków. Prawdopodobnie zaczęły wychodzić ze swoich zimowych kryjówek wewnątrz pnia i gałęzi. W rezultacie wprowadzili się do nas nieproszeni goście.

Upadek v2:

Jakby mojemu tacie było mało latania, w domu również postanowił spaść z drabiny. „Jak?" - zapytacie. Podczas odkurzania sufitu (tak, u mnie w domu się go odkurza) zabrakło mu rury od odkurzacza, by dosięgnąć pajęczyny (to zapewne sprawka naszych ogrodowych intruzów). Stwierdził więc, że stanie na RĄCZCE drabiny. Zapewne wyobrażacie sobie, jak zakończyły się owe akrobacje. Tak, spadł na płytki z 6 metrów, uderzając głową w metalową rurę. Ku jego zdziwieniu, nie chciała się ona dopasować do szczotki odkurzacza. Ciekawe dlaczego? Od siły uderzenia jego głowy, z okrągłej, stała się owalną. Może powinien wpisać to kiedyś do CV? Rzadka umiejętność: wyjątkowo wytrzymała i twarda głowa. Tym razem także wyszedł z tego bez szwanku.

Remont:

Każdy mieszkaniec bloku prawdopodobnie choć raz narzekał na remontującego sąsiada, bo nie mógł już dłużej znieść nieustannego hałasu. Ja, jako że mieszkam w domku, byłam przekonana, że nigdy mnie taka sytuacja nie spotka. Jak bardzo się myliłam! Kiedy tata spadł z drabiny (punkt 2), ta upadając, odbiła się od trzech ścian (w tym kominka) i je uszkodziła. W ten oto sposób moimi świątecznymi piosenkami, których słuchałam, nie było „Last Christmas" czy „All I Want for Christmas Is You", a dźwięk szlifierki i innych urządzeń budowlanych. Wymarzona cisza i spokój!

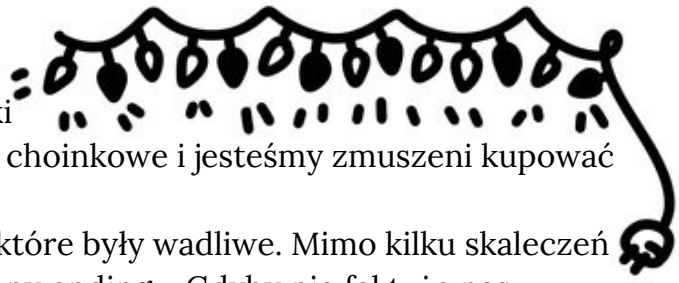

Lampki:

Zastanawiam się, czy w innych domach też jest taki problem. U mnie co roku przestają działać światełka choinkowe i jesteśmy zmuszeni kupować nowe.

W tegoroczne święta, tata postanowił naprawić te, które były wadliwe. Mimo kilku skaleczeń na palcach, udało mu się. Teraz mógłby nastąpić happy ending... Gdyby nie fakt, że nasz domowy zwierzaczek — królik, postanowił podgryzać ich kabel, gdy były WŁĄCZONE. Chociaż zostały zreperowane dosłownie 20 minut wcześniej, znowu przestały działać. Szczęśliwie, żaden królik w te święta nie ucierpiał. (Ucierpiałam za to ja, moja psychika i mój tata).

~ Polson

Ostatni podryg świąt

21 grudnia w auli odbył się koncert świąteczny kończący okres Bożego Narodzenia w naszej szkole. Wydarzenie zostało odebrane bardzo pozytywnie. Przed drzwiami rozstawiono trzeci już w tym miesiącu kiermasz charytatywny, a nasi uczniowie zaprezentowali swoje umiejętności wokalno-taneczne na scenie. Jako pierwsza wystąpiła 3A z kolędą ,,Świeć Gwiazdeczko". Interesująca wizja utworu skłoniła mnie do rozważań na temat trzeźwości choreografa, chociaż z drugiej strony wszyscy wyglądali, jakby świetnie się bawili (zwłaszcza gwiazdka w żółtych rajtkach).

Kilka pokazów szczególnie zwróciło moją uwagę. Piękny duet Janka Sobczyńskiego i Michaliny Natkaniec, odważny układ dziewczyn z klas pierwszych inspirowany pokazem z filmu pt. ,,Mean Girls" albo ekspresyjny pokaz tańca, połączony ze śpiewem w wykonaniu Gabrieli Pełki i Julii Jaworskiej. Wymieniłbym więcej uczestników, gdybym tylko mógł ich zobaczyć lub chociaż usłyszeć. Jestem pewien, że również wspaniale sobie poradzili. Niestety, ale nie udało mi się nawet wejść na salę. Wszystko oglądałem z poziomu drzwi, dlatego połowa sceny była całkowicie poza moim polem widzenia. Zebrała się tam chyba cała szkoła! Sugeruję przeprojektować aulę, wyburzyć ścianę lub dwie. Wyrzucić stary fortepian i zamienić na syntezator. Może skrócić scenę albo zamontować balkony jak w operze? Rozwiązań z pewnością jest wiele. Jestem otwarty na propozycje dyrekcji.

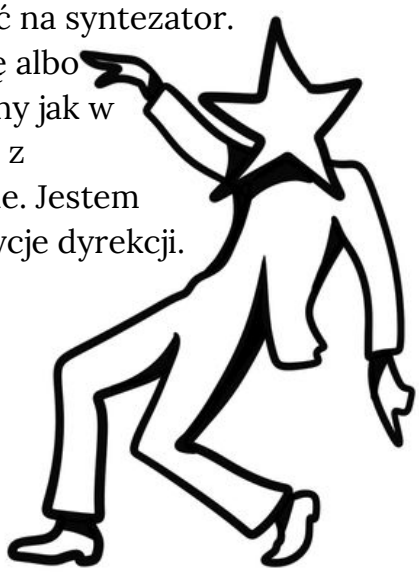

~ *Bartosz*

Sztuka (nie)dotrzymywania obietnic

W momencie, w którym fajerwerki lecą w niebo, a my wyrywamy kartkę z kalendarza, nadchodzi Nowy Rok, często wykorzystywany jako motywacja do pracowania nad sobą. Zastanawialiście się kiedyś, jakie są najczęstsze postanowienia noworoczne Polek i Polaków?

- Schudnąć

...ale to dopiero od lutego. Przecież w styczniu będą jeszcze słodycze ze świąt, miesiąc po urodzinach zresztą to samo. Jeszcze trzeba zjeść kostkę czekolady ze dwa razy w tygodniu, żeby w pozostałe dni łatwiej było trzymać dietę.

- Spędzać więcej czasu z bliskimi

...ale przydałoby się poczytać książkę. Jak skończę tę serię, to odwiedzę siostrę. Ale tak właściwie, po co od razu do niej przychodzić? Chyba wystarczy wysłać GIF-a ze śmiesznym kotkiem.

- Wydawać mniej pieniędzy

...ale nie dotyczy to jedzenia - mimo wszystko to potrzeba fizjologiczna. Nie zaliczają się też wszelkie wyprzedaże, przecież zaraz może zdrożeć. Poza tym jest inflacja - trzeba wydawać, by nie stracić.

- Uprawiać więcej sportu

...ale zimą może niekoniecznie, bo nawet w pomieszczeniu łatwo zachorować. Latem znowu będzie za gorąco na taki wysiłek. Pół roku to chyba zawsze coś?

- Spać 8 godzin dziennie

...ale trzeba skończyć projekt z biologii. Jak dziś będę spać 4 godziny, a w sobotę 12, to średnio wyjdzie 8. Jednak ta matematyka do czegoś się przydała.

- Dać sobie spokój z postanowieniami

(bez żadnych ale)

~ *Maja* ★

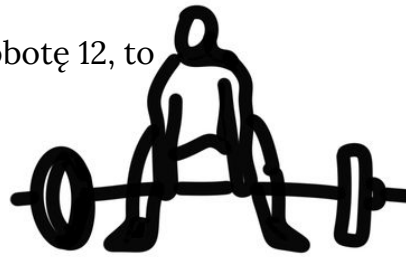

Opowieść o Wiktorze Mazurku

Od redakcji: informujemy, że poniższe opowiadanie jest całkowicie fikcyjne a wszelka zbieżność postaci z realnymi osobami jest przypadkowa.

To był już trzeci dzień na obczyźnie. Niczym Adam Mickiewicz opuszczający swoją ukochaną ziemię po rozbiciu filaretów, tak i ja dzisiaj wypływałem na suchego przestwór oceanu. Mały człowiek w wielkim, zimnym mieście, bez znajomości tutejszego języka i obyczajów. Ja versus Niemcy. Ale kto inny miałby podołać temu zadaniu? Ja, bohaterski nauczyciel geografii w jednym z czołowych łódzkich liceów, od lat niezłomnie zabierający uczniów na wycieczki do obcych krajów, umiem sobie poradzić z każdą przeszkodą.

Siedziałem na tylnym siedzeniu autobusu i obserwowałem ceglane domostwa przesuwające się beznamiętnie za szybą. Nie wiedziałem, gdzie jestem ani w jakim kierunku jadę, znałem jedynie nazwę przystanku, na którym powinienem wysiąść - Rolandstraße. Ludzie wokół mnie rozmawiali w swoim przedziwnym języku, a ja wyłapywałem z tego jedynie pojedyncze słowa zbieżne z naszą mową. ,,Kartofeln"-aha! Pogrążyłem się zaraz w geograficznym śnie na jawie, analizowałem beznamiętnie układ ulic i zastanawiałem się nad klasyfikacją wiszących na niebie chmur. Cóż za piękny przykład cirrusa!

Z rozmyślań wyrwało mnie nagłe szarpnięcie. Pojazd się zatrzymał. W tym momencie zorientowałem się, że wszyscy inni pasażerowie wysiedli już na poprzednich przystankach, a kierowca stoi przed pojazdem, ściskając między wargami papierosa. Koniec trasy! Ale przecież nie zatrzymaliśmy się wcale przy moim przystanku. Wyciągnąłem telefon, chcąc zadzwonić do polskiego tłumacza, który pomagał mi tutaj się odnaleźć. Kliknąłem w przycisk uruchamiania raz i drugi, ale nic się nie zdarzyło. Ujrzałem po chwili komunikat – 0%. Obleciał mnie chłód. Gdybym nie był gentlemanem, przekląłbym pod nosem. Co mam teraz niby zrobić? Nocować na ławce? Błądzić po Hannowerze, licząc na to, że natrafię cudem na swój hotel? W swojej trzeźwości umysłu stwierdziłem, że na początku powinienem ustalić dlaczego bus właściwie stanął. Może to tylko przerwa? Nie znam przecież niemieckich zwyczajów, może to normalne. Wysiadłem więc i podszedłem do kierowcy. Wyrecytowałem mu z pamięci nazwę Rolandstraße. On zawiesił na mnie na chwilę spojrzenie, po czym wzruszył ramionami.

- Dorthin fahre ich nicht (nie jeżdżę tam) – odmruknął.

Wyłapałem z tego zdania znajome „nicht" - po niemiecku nie. Westchnąłem z niezadowolenia.

- Nein Rolandstraße? – upewniłem się.
- Nein

Musiała nastąpić zmiana trasy, albo tłumacz, który poinstruował mnie jak dostać się do mojego mieszkania coś pomylił. Tak czy inaczej sytuacja malowała się raczej fatalnie - znajdowałem się w nieznajomym miejscu gdzieś na przedmieściach Hannoweru, a jedyny człowiek w moim zasięgu nie mówił po polsku. Oczami wyobraźni widziałem już siebie zamarzajacego na chodniku nocą. Zaraz jednak wziąłem się w garść. Na szczęście język charyzmy jest uniwersalny i pozwala na porozumiewanie się w obrębie całego świata.

- Jest pan teraz moją jedyną nadzieją - wyciągnąłem ku niemu rękę. – Wiktor Mazurek
- Mazurek? - odpowiedział zdezorientowany z charakterystycznym niemieckim ,,r".
- Tak - uśmiechnąłem się ściskając jego dłoń. - Imię zwycięskie, nazwisko słodkie.

Jesteś ciekawy jak potoczyły się dalej losy prof. Mazurka? Dowiesz się w drugiej części opublikowanej w kolejnym numerze.

Komiks

ADAŚ, PODOBNO PRZYŁAPANO CIĘ NA PALENIU!!
P-P-PRZEPRASZAM
DŁUGA PRZERWA
JAK CI MIJA DZIEŃ?
PODRĘCZNIK
KOLEJNY UCZEŃ Z MOJEJ KLASY PALIŁ W TOALECIE. TAK SIĘ ZDENERWOWAŁAM...
... ŻE AŻ MUSZĘ ZAPALIĆ
OD RAZU LEPIEJ

Zasłodzone trzecie liceum

Podobno bycie wiecznie niezadowolonym leży w uczniowskiej naturze. Jeszcze kilka tygodni temu, uznałbym tego rodzaju generalizację za godną przewrócenia oczami. Aktualnie muszę jednak przyznać, że coś w tym jest.

Podczas ostatniego kiermaszu, z serduszkami w oczach wyobrażałem sobie, jakie ciekawe rzeczy można napisać w gazetce na temat licznych wydarzeń organizowanych ostatnio w naszej szkole. Ten tłum skupionych na swoich życiach uczniów, omijających szerokim łukiem rzędy stolików. Talerze z wypiekami nie bardziej puste niż dwie godziny wcześniej. Marnujące się ciasta i ciasteczka. Obsługujący stoiska, również zajęci sobą, znudzeni po trzech przerwach stania w jednym miejscu.

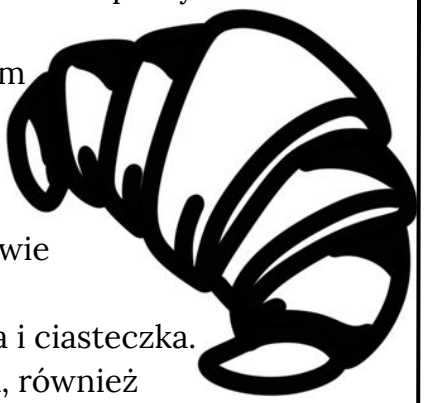

Warto wspomnieć, że nic z tego nie było kwestią organizacji, a ciastka, które się nie sprzedały, były bardzo smaczne. Fakt, że jako jeden z twórców gazetki szkolnej, dostaję drgawek i ataków płaczu na myśl o “byciu zadowolonym”, jest więc chyba spowodowany przedawkowaniem cukru.

Czyżbyśmy więc wszyscy czuli się nieco zasłodzeni? A może nie da się nam dogodzić? Trudno powiedzieć. Niektóre tajemnice być może nigdy nie zostaną rozwiązane. Przyszłość pokaże, czy bezustannie dosładzana społeczność szkolna znajdzie więcej powodów, żeby “żyć, śmiać się i kochać” (zgodnie ze świętą zasadą: “live laugh love”) czy przeciwnie - “umierać, płakać i nienawidzić”.

~ Nico

Nowy sezon

Wraz z końcem roku 2023, osiemnastkowy sezon osób z rocznika 2005 został zamknięty. Z tej okazji chciałabym podzielić się obserwacjami dotyczącymi towarzyszących mu nastrojów.

Na początku wszyscy byli zachwyceni kolejnymi przyjęciami. Mniej więcej w połowie roku entuzjazm młodzieży zaczął delikatnie opadać. Szczególnie dotyczyło to momentów, w których następowało zagęszczenie ilości przyjęć. To zjawisko jest powszechnie znane od pokoleń. Opisywane od wielu wieków, odnaleźć można w klasycznym kanonie Polskiej literatury.

Dla wiarygodności mojej tezy przytoczę jedną z fraszek poety Jana Kochańskiego.

Sezon 18 nie jest łatwy

Zaczynasz wpadać w długi
*za sukienki, prezenty i szl*gi*
Każdy weekend kończy się kacem,
nigdy nie ma czasu na pracę.
Oceny stają się coraz niższe,
w końcu myśli o tańcach są o wiele bliższe.

Nowymi wpisami męczysz kalendarz,
głowę także tylko imprezami zapełniasz.
Powoli brakuje też pomysłów na stroje
a potrzebujesz ich przecież na nowe podboje.
Znowu nie wiesz co komu kupić w prezencie,
zaczynasz przeklinać następne przyjęcie.
Na szczęście sezon 18 trwa tylko przez chwilę
nie zauważysz kiedy, a już przeminie.
Szybko zamieni się w odległe wspomnienie,
a opowieści o nim poddasz wnuków ocenie.

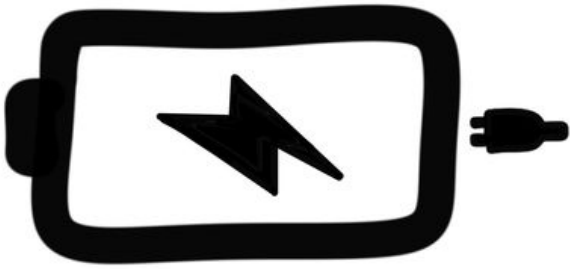

Uważam, że powinno się wyciągać wnioski z błędów poprzednich roczników, oraz czytać dzieła narodowe ze zrozumieniem. Chciałabym zakończyć serię niedogodności związanych z intensywnym świętowaniem wejścia w dorosłość. Po wielu godzinach rozmyślań przyszedł mi do głowy pewien pomysł.

Co powiecie na to, aby wszystkie imprezy osiemnastkowe zredukować do jednej w ciągu roku? Może jeden dzień poświęcić na wielką osiemnastkę wszystkich osób z danego rocznika?

Dlatego kochane osoby z rocznika 2006, wstrzymajcie się jeszcze z rozesłaniem zaproszeń.

Proponuję spotkanie i omówienie imprezy osiemnastkowej na koniec roku... Może się przyjmie?

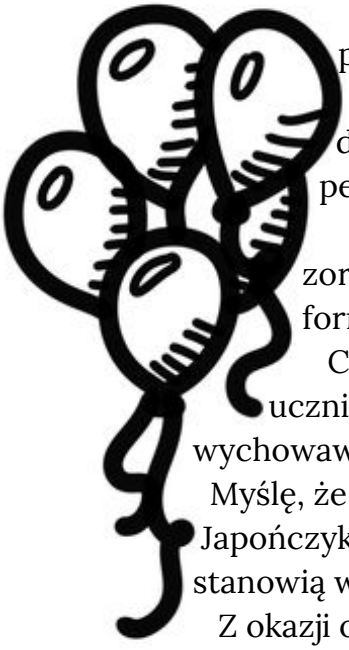

Szczerze mówiąc, nie jest to mój autorski pomysł- taką tradycję praktykują Japończycy.

Święto narodowe „Seijin no hi" to dzień poświęcony osobom, które w danym roku ukończyły 20 lat (u nich dopiero wtedy zaczyna się pełnoletniość).

W drugi poniedziałek stycznia dwudziestolatkowie spotykają się na zorganizowanej przez władze ceremonii, a później bawią się już mniej formalnie w barach i w restauracjach.

Co ciekawe nie zbierają się w swoich grupach towarzyskich, a w gronie uczniów ze swojej starej klasy z gimnazjum. Towarzyszy im także nauczyciel-wychowawca.

Myślę, że nikogo nie dziwi równie poważne podejście do sprawy przez Japończyków. Wybitnie radykalni i minimalistyczni nawet w kwestii przyjęć, stanowią wprost idealny kontrast do naszej tradycji.

Z okazji otwarcia nowego sezonu osiemnastek, w roku 2024 życzę wszystkim dobrej zabawy!

~ *Michalina*

Dunajczan bogiem naszej szkoły

Nasz nauczyciel fizyki i jeden z najlepiej ubranych pracowników szkoły - profesor Rafał Dunajczan. Jest on z całą pewnością kimś, kto zasługuje na własne miejsce w tej gazecie (możliwe, że lekko zasugerowało mi to szkolne spotted). Format artykułu to chyba za mało, aby w pełni oddać, jak wspaniały jest ów człowiek.

Od samego początku roku szkolnego Profesor wykazał się zrozumieniem, empatią i wielkodusznością dla drugoklasistów, którzy dopiero co wrócili z wakacji. Gdy prawie cała

klasa otrzymała jedynki z niezapowiedzianej kartkówki, oznajmił, że jest gotów poświęcić się i z wielką chęcią przyjdzie na poprawkę w sierpniu, gdyby tylko komuś nie udałoby się zdać na koniec roku z tego przedmiotu.

Pan Dunajczan troszczy się także, abyśmy dobrze pamiętali zeszłoroczny materiał- zrobił sprawdzian, w którym aż dwa z trzech tematów z działu zostały przerobione w klasie pierwszej.

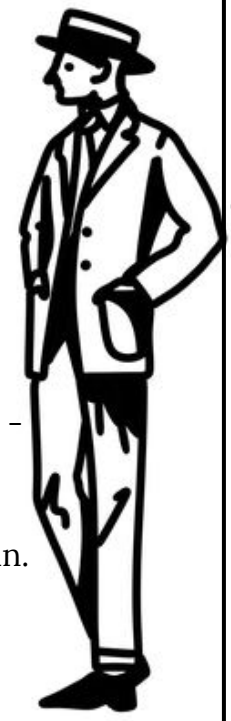

Oczywiście nie można zapomnieć o jego wspaniałym poczuciu humoru. Podczas rozdawania kartkówek z podziałem na grupy, powiedział do mnie "twoja jest najtrudniejsza" (dawno nic mnie tak nie rozbawiło). Albo składał mojej klasie świąteczne życzenia - "abyście w trakcie przerwy w ogóle nie myśleli o fizyce", a 09.01 zaplanował nam sprawdzian. Ubaw po pachy!

Jeżeli te pozytywne cechy nie przekonały Was, najdrożsi czytelnicy, do osoby Profesora Dunajczana, oto jeszcze kilka powodów, dzięki którym jest on ulubieńcem dla wielu uczniów tej szkoły:

- jego idealnie skrojony garnitur;
- perfekcyjnie dobrane krawaty, wymienne stosownie do okazji;
- jego promienny uśmiech, gdy na korytarzu usłyszy "dzień dobry";
- jego radość, kiedy otrzymał od naszej klasy mandarynkę na zeszłoroczne Święta;
- doskonałość organizacji w trakcie prowadzenia lekcji.

Obyście po przeczytaniu tego artykułu zapałali do niego taką samą miłością jak ja.

~ Mania

Klub Kiblomaniaczek

Jak wygląda zwykły dzień kibelka z ostatniej kabiny toalety damskiej na pierwszym piętrze w III LO? Opiszę to dla Was, byście mieli większy szacunek do nas i naszego skromnego życia, a także opowiem o naszym problemie.

Rano budzę się wraz z ćwierkotem ptaków zamieszkujących Park Sienkiewicza, po czym odwiedza mnie jedna z przemiłych sprzątaczek, by sprawdzić, czy jestem odpowiednio czysty.

Już od 7 mam pierwszych gości i tak, aż do szesnastej, a nawet siedemnastej. Spokojne, bezproblemowe życie, myślicie. Nic bardziej mylnego! Każdego dnia muszę stawiać czoła pięcioosobowym grupkom Kiblomaniaczek (tak my - kibelki - je nazywamy) zaopatrzonym w małe urządzenia, które nieudolnie imitują zapachy mające przypominać truskawkę lub gumę balonową (smród nie do zniesienia). Nie rozumiem, po co to robią i czemu akurat w toalecie. Czy to jakiś rodzaj tortur? Zresztą, nie jestem jedyny. Męczą także moich kolegów, których

których dobiegające mnie jęki mrożą krew w żyłach. Nie wiem czy wiecie, ale my kibelki jesteśmy bardzo wrażliwi na słodkie, sztuczne zapachy. Niestety ludzie nie słyszą naszych krzyków i błagań o litość. Żyjemy już tak od kilku lat, będąc obserwatorami posiedzeń Klubu Kiblomaniaczek. Najgorzej, gdy jeszcze jedzą swoje kanapki tymi łapskami, którymi przed chwilą mnie dotykały. Jak pewnie wiecie, jest na mnie masa zarazków i bakterii, więc gdy na to patrzę, zbiera mi się na wymioty. Z tego, co udało mi się podsłuchać, złamały one już pierwszą zasadę :"Nie mówimy o Klubie Kiblomaniaczek ", bo cała szkoła wie i także pragnie zmiany! Liczymy na Waszą pomoc. Tylko Wy możecie nas uratować! W Was cała nadzieja!

Zdesperowany Kibelek Przy Oknie

Pogańskie tradycje, które kultywujesz

Przesilenie zimowe to dla wielu z nas zapowiedź, że już niedługo, mając lekcje o 7:25, nie będziemy musieli walczyć z wszechogarniającą sennością, spowodowaną nieprzeniknioną ciemnością za oknami. Dobra, może wspomniana walka będzie nadal wielu uczniom towarzyszyć. Jednak wstaje się zdecydowanie łatwiej, gdy słońce jest już widoczne na horyzoncie. Kolejnym plusem tego dnia jest to, że wypada tuż przed Bożym Narodzeniem. Radość aż wisi w powietrzu, nie tylko w domach, ale i na ulicach. Pytanie tylko, skąd się wzięły te wszystkie tradycje i obrzędy, praktykowane w większości polskich domów?

Yule to jedno z licznych pogańskich świąt. Jego nazwa pochodzi od staroangielskiego słowa "geól" i odnosi się do różnych pogańskich i chrześcijańskich świąt obchodzonych w grudniu. Samo Yule jest silnie związane z przesileniem zimowym. Jest to czas, gdy rodzi się młody bóg słońca. Trwają uczty. Palone są świece. Jak można zauważyć, grudniowe obrzędy pogan wyglądają bardzo podobnie do tych chrześcijańskich.

Nie od dziś wiemy, że tradycje chrześcijańskie są mocno powiązane z pogańskimi, a wyznawcy obu tych religii świętują w bardzo zbliżone (lub wręcz te same) dni. A więc co ich święta mają ze sobą wspólnego?

~ W wielu wierzeniach okres przesilenia zimowego to czas świętowania boskich narodzin. Jest tak m.in. w tradycji norweskiej czy germańskiej. Chrześcijanie świętują wtedy narodziny Syna Bożego - Jezusa.

~ W wierzeniach pogańskich 5 stycznia włoska czarownica rozdawała dzieciom prezenty. Aktualnie tradycja obdarowywania bliskich jest ściśle związana z Bożym Narodzeniem, lecz w niektórych domach prezenty świąteczne dostaje się w Święto Trzech Króli (6.01).

~ Nie tylko my ucztujemy 24 grudnia. W tym samym czasie trwały Saturnalia, czyli święto na cześć Saturna. Ucztowano wtedy z okazji zakończenia zbiorów.

~ Poganie ucztowali przy świecach, które symbolizowały powrót światła i nadejście lepszych czasów. Nie wiem, jak jest u Was, ale moja rodzina co roku, podczas Wigilii zapala tę samą świecę.

~ W czasie Saturnaliów pod jemiołą odbywały się rytuały płodności. Do tej pory istnieje tradycja całowania się pod nią.
~ Wkładanie sianka pod obrus wiąże się z praktykami Szczodrych Godów - miało zapewnić rodzinie dobrobyt i duże plony w nadchodzącym roku.

Podobieństw między pogańskimi wierzeniami, a największą monoteistyczną religią świata jest oczywiście znacznie więcej. Dlaczego więc nadal tak wiele osób krytykuje odmienne od własnych poglądy religijne..?

~ *Osoba*

Sudoku

*To wcale nie jest zrzyna z “Przekroju”